

Caloroczny abonament na TRZECI MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.
Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 5 centymów od wiersza
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 3, rue Suger n. 3. à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane b. mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roszkazy na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 s, ćwierćroczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i roszkazy na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles.

16 SIERPNI 1845.

Przemowienie

Pułkownika BREAŃSKIEGO, Dyrektora głównego Towarzystwa *Trzeciego Maja*, na miesięcznym posiedzeniu Towarzystwa, w Paryżu, dnia 10 Sierpnia 1845 roku.

Szanowni Rodacy,

Kiedy na dniu 8^m Czerwca r. b. obejmując w zastępstwie obowiązki Dyrektora głównego, miałem po raz pierwszy zaszczyt z miejsca tego przemawiać do Was Panowie — spodziewałem się, zgodnie zapewne z życzeniem Waszém, że to moje urzędowanie chwilowem tylko będzie i że ster Towarzystwa zwróć niebawem w ręce Dyrektora głównego, Szanownego Kasztelana Olizara, którego pragnęliśmy wszyscy zachować na naszym czele.

Inaczej jednak się stało — Kasztelan w piśmie okólnem które tu zaraz odczytanem będzie, uwiadamia nas że urząd Dyrektora głównego ostatecznie w ręce moje składa. Dyrekcja główna po odebraniu rzeszonego pisma dopełniła powinności ustawą na podobny wypadek przepisanej i otworzywszy dokument obejmujący nominacją nowego Dyrektora, a Jęj z mocy ustawy powierzony, dziś do powszechnej przynosi wiadomości.

Wzywam Sekretarza aby odczytał to okólnie pismo Kasztelana Olizara, i wyciąg protokołu Dyrekcji głównej z dnia 1 b. m.

(Sekretarz odczytał wyciąg z protokołu posiedzeń Dyrekcji Głównej i okólnik Kasztelana który brzmi jak następuje:)

« Bellevue, 27 Lipca 1845 r.

« Szanowny Dyrektorze,

« Składając urząd Dyrektora Głównego mam obowiązek uwiadomić Cię o « tém urzędowaniu, uwolnić was od obowiązków względem mnie jako Dyre- « ktorą przyjętych, i polecić ażebyś członkom Towarzystwa pod Dyrekcją « Twoją będącym. list niniejszy zakommunikował. — Następcą moim jest « Pułkownik Breański.

« Przyczyna złożenia Dyrekcji jest jedynie osoby mojej dotycząca. Mam « nadzieję że dosyć mnie znacie, ażeby nie wątpić, że kroku tego nie zrobiłem « lekko, lecz w sumienném przekonaniu że z wielu powodów, dzisiaj każdy « inny z większym pożytkiem dla sprawy Towarzystwa dyrygować będzie.

« Proszę Was i zaklinam na tę przyjaźń, której ciągle dawaliście mi dowo- « dy, ażebyście przy myśli naszej politycznej wytrwali. Niech usunięcie się « moje nie robi najmniejszego wstrząśnienia, niedaje powodów do żadnych « domniemywań, z którychby nieprzyjaciele nasi korzystać mogli. Niemiałem « żadnego powodu powątpiewać o poczciwości i praktyczności myśli naszej. « Przeciwnie, służyć Jęj będę stale i gorliwie, składam naczelnictwo ale zachowuję nierównie miłszy sercu mojemu Tytuł Kolegi Waszego.

« Żegnam Was Szanowni i kochani Towarzysze pracy — Dziękuję Wam za « tę gorliwość i przychyłość, która mi tyle razy gorzkie osładzała chwile i « proszę Was abyście mi przyjaźń Waszą zachowali, tak, jak ja w sercu mo- « jem stale i na zawsze przyjaźń moją dla Was zachowam. »

(podpisano:) Senator Kasztelan Olizar,

były Dyrektor Towarzystwa.

Dalej Pułkownik Breański mówił:

Pismo to Panowie, z mocy rządzącej nas ustawy, ma już dla nas moc obowiązującą.

Kasztelan Olizar, Panowie, jakto Wam dobrze wiadomo, kilkoletnią pracą i usilnością, wsparty powagą wysokiego dostojenstwa Krajowego, przygotował i wyrobił możność utworzenia naszego związku. Również Kasztelanowi winniśmy Panowie, szybki takowego wzrost i dziś już niezaprzeszona jego powaga i dzielność. — Wielkie to są zasługi Kasztelana Olizara — Jednak niewszystko jest już zrobionem i wiele jeszcze potrzebujemy pracy abyśmy spełnili Szlub nasz — Szlub zaręczony naszym uroczystém zobowiązaniem.

Szanując postanowienie byłego naszego Dyrektora, postanowienie dla nas bolesne, ale którego zmienić nie jesteśmy mocni, możemy się jeszcze i pocieszyć i pokrzepić wyrazami, któremi nas przy pożegnaniu swoim wzywa do wytrwania i stałości.

Wytrwałość i wierność nasza, Panowie, w rozpoczętem przez Kasztelana Olizara dziele, będzie, mam to przekonanie, najwyraźniejszym a Jemu najmilszym dowodem, że mu dochowamy tę miłość i tego poszanowania, jakie sobie między nami Obywatelską zasługą ziednał. Pielęgnować i kończyć chlubnie rozpoczęte dzieło, jest to,

Rok VI. Oddział III.

oddawać wyrażny hołd pierwszemu jego twórcy — do tego hołdu z naszej strony, Kasztelan Olizar nabył niezaprzeszonego prawa.

Kasztelan Olizar, już dziś członek tylko współstowarzyszony, samym skutkiem swego znaczenia w kraju, zapewne jeszcze związkowi nie miały środek wpływu i przewagi. Więcej, Panowie, Kasztelan w piśmie swém, przyrzeka nam chociaż już nie kierujący, ale zawsze, czynny udział w pracach naszych. Przyjmuję więc w imieniu Towarzystwa z żywym uczuciem radości to zaręczenie Kasztelana któregośm się po Jego obywatelskiej cności spodziewać mieli prawo; ale, które jednak pomnaża w sercach naszych wdzięczne dla Jego osoby uczucie.

Co do mnie Panowie dziękuję wam za oznaki przychylności z jakimi moje wejście do urzędu przyjmować chcecie; będą one dla mnie jedną więcej podniętą do sprawiania zaszczytnego urzędu. Wyznać jednak muszę, że nie czuję aby moje zasługi i doświadczenie miały dostatecznie odpowiadać dostojenstwu waszego Dyrektora. Zapewne w powołaniu mnie na to stanowisko przemagały względy na kłopoty i mozoły od zaszczytu nieoddzielne. Wdzięcznym być powinienem jeśli tak było, bo czuję z łaski Opatrzności że mnie przeciwności nie zmordują. Przepelniony ważnością dzieła w którym mam przewodniczyć, tuszę sobie że na śmiertelném nawet łożu nie odstąpię mnie uczucie obowiązku. Wszakże wicie Panowie, że ustawa naszego Towarzystwa zostawia Dyrektorowi wybór Osób do składu Dyrekcji — że Dyrektor ma przy komplecie Dyrekcji głos stanowczy — krótko mówiąc, ma ręce wolne, a Towarzystwo ma dostateczną gwarancję, tak w jego, jako też w moralności reszty członków Dyrekcji. Przy takim urządzeniu jest dla Dyrektora obszerne pole służenia dobrej sprawie — a opozycja jest raczej korzystną bo wpływa na większą dojrzałość decyzjów. — Przy takim to mówię urządzeniu, Panowie, intryga, koterja lub niechęć, gdyby nawet istniały; zagrzebać się muszą w nicości przy energii i mocnej woli Dyrektora. Skarbiąc sobie doświadczenie i życzliwość powszechnie szanowanego Jenerała Sierawskiego, wspierany gorliwością urzędników Towarzystwa, ożywiony wytrwałością stowarzyszonych, znajdę, mam to przekonanie, zadanie moje łatwiejszém może, niżeliby się wydawać mogło. Głównie zaś szukać będę potrzebnej mi siły i tegości w zaufaniu, w dzielności naszych zasad, którym urok Osób i pozycji musi ustąpić, i w serdeczném przywiązaniu do XIĘCIA, którego usiłowania w wielkiem dziele oswobodzenia Ojczyzny, na Waszém czele mam wspierać.

Tak uzbrojony, pozwalam sobie tuszyć że i pod moim sternem Towarzystwo nasze potrafi doścignąć wielkiego swego celu. »

Bolesnem być musi dla Towarzystwa *Trzeciego Maja* usunięcie się od steru Szanownego Kasztelana Olizara, który kilkoletnem chlubnym kierownictwem i uprzejmością obejścia się, zjednał sobie między nami zaufanie i miłość.

Objawiając szczerą z tego powodu żalność, jesteśmy wierniemi tłumaczami powszechnego w związku naszym uczucia. Zmiana osoby sprawującej naczelny urząd Towarzystwa, jakkolwiek sama przez się bolesna sercu, niepociąga pomiędzy nami następstw, jakieby może w inném gronie sprowadzić mogła. Jest to nie poslední dowód tegości naszego związku, tegości pochodzącej już to z dzielności naszych zasad, już to wręście, czemuż niemamy sobie tego przyznać i z mądrości ustawy którą się rządziemy.

Towarzystwo *Trzeciego Maja*, w zawsze przykrój, a dla każdego innego związku *trudnej* nader okoliczności, czuje się zupełnie ubezpieczoném, a to tém mocniej — że Szanowny Kasztelan Olizar, składając urząd Dyrektora *Głównego*, nie przestaje dla tego być członkiem związku, a przeto nieodejmuje takowemu korzyści, zapewnionych wysoką w Narodzie Senatorską dostojnością i zasługą — i że w powszechnie znanę a Szanownę osobie nowego Dyrektora, Towarzystwo *Trzeciego Maja*, znajduje wszelkie rękojmie jakich tylko życzyć by sobie mogło.

Takie jest powszechne w Towarzystwie *Trzeciego Maja* głośno, objawiane słowem i czynem uczucie — pomimo tego jednak nie wątpimy, że przeciwnicy nasi, niezaniechają wypadku tego po swojemu tłumaczyć, — a przynajmniej to co w tój mierze już a *prijori* z pogłoski tylko pisaném było, każe się spodziewać różnego rodzaju *nieżyczliwych domysłów ztworków* dla związku naszego *wniosków*, a nawet i *twierdzeń*.

Na pierwsze, odpowiadać będziemy najzupełniejszém milczeniem;

tego wymaga bowiem przyzwoitość której radzi w każdym razie przestrzegamy. Szanowny Kasztelan uznając właściwem przemilczeć powody dla jakich składa urząd, zarezcza jednak że takowe « *jedynie Jego dotykają Osoby* » Komuż więc może być wolnem czynić na pamięć domysły o tém co nie rzeczy, ale osoby już się tyczy? *Towarzystwo Trzeciego Maja* przynajmniej czuje obowiązek zastosować się do tego, co dotychczasowy jego naczelnik wyraźnie mu wskazuje.

Na drugie, to jest na *wnioski* lub *twierdzenia* tyczące się już samego związku — Towarzystwo nasze odpowiadać będzie faktami i czynem. Pracą i usilnością dowodzić będzie zawsze niezachwianej wiary, stałego postanowienia, rzetelnej dzielności a zaż Bóg pozwoli nam doścignąć wielkiego celu.

Sposób ten odpiernia zarzutów i omawiań, może niebyć do smaku naszym przeciwnikom, Towarzystwo jednak *Trzeciego Maja* bądź co bądź, trzymać się go będzie, środek ten bowiem najwięcej przekonujący odpowiada oraz najlepiej godności naszego grona.

Kronika.

Paryż. — W przeszłym Numerze Dziennika, umieściliśmy szczegółowy opis udzielony nam przez P. Oleszczyńskiego obchodu Śtej Anny i popisu Szkoły Panien, założonej i utrzymywanej troskliwem staraniem Xieźny Adamowej; Pan Oleszczyński wyraził się jako gorliwy Polak i czuły Ojciec; warto żeby głos Jego trafił do serc wszystkich współtułaczy i obudził w Emigracji powszechniejsze uczucie prawdy, bo często się już zdarzało że patrząc przez drobne szkiełko politycznych passji, zawiści i przesądów, nieumiano oddać słuszości, równie patriotycznym jak i macierzyńskim usiłowaniom Xieźny. W tym punkcie opinia publiczna cudzoziemców, pokazała się sprawiedliwszą; nieuszły też bacności przyjaciel Polski światło, równie jak z całą gorliwością Matki, podjęte starania o uposażenie przyzwoitem wychowaniem Córek Polskich tułaczy. — Dziennik Rozpraw, a za nim Kuryer Francuzki i inne pisma, dają nam następujący opis tego Examinu. « Kilka dni temu nazad, Galeria Hotelu Lambert była sceną czulego widowiska. Był to publiczny popis szkoły młodych Polek, córek wygnańców, założonej w Jój Hotelu przez Xieźną Czartoryską. Fundatorka przewodniczyła zgromadzeniu. Towarzyszyły Xieźnie Damy, które Jój pomagają w pracowitem przedsięwzięciu. Znajdowali się także obecni, Pleban parafii S^o Ludwika i Pan Doussy delegowany z Ministerium Spraw Wewnętrznych do przypatrzenia się popisowi; Professorowie ponajwiększej części Polacy i wykładający nauki ponajwiększej części bezpłatnie; nakoniec po widocznem Ich wzruszeniu, można tam było rozróżnić Rodziców uczennic. W krótkiej przemowie Xieźna Czartoryska skreśliła cele tego zakładu, którego głównym przedmiotem jest, przysposobić młode Córki wygnańców Polskich, ażeby się stały kiedyś użyteczne swojej Ojczyźnie, ażeby były w stanie utrzymać się własną pracą i dostarczyć z czasem Polsce, dobrze usposobionych Nauczycielek. Poczem Xieźna złożyła swoje podziękowanie Professorom i odezwała się polecając Zakład opiece Rządu Francuzkiego. — Następnie przystąpiono do egzaminu i do rozławiania nagród. — Przy ukończeniu posiedzenia, ofiarowano Xieźnię jako datek, dla nowo rozpoczętego Zakładu, dobrowolną składkę naprędce złożoną pomiędzy przytomnemi osobami. »

PP. Kunat, Bronikowski, Loman, Norblen, a nade wszystko Xiadz Hube i tyle już zasłużony Emigracji Pan Adolf Cichowski, oto są nazwiska Ziomek, którzy gorliwie wspierają szlachetne usiłowania Xieźny, serdeczna się Im za to należy wdzięczność.

Wiadomości z Poznania.

Poznań — Dnie 28 i 29 Lipca, powinny bydź zapisane jako dnie tryumfu — *zdeptana Narodowość Polska przebudza się i daje znaki życia.* — Mówimy tu o poruszeniu zaszłém w samym mieście Poznaniu, któremu zagraniczne Dzienniki ponajwiększej części przypisały jedynie charakter religijny. — Oto są okoliczności które zaledwie niespowodowały rozlew krwi: bo wedle Dziennika Rozpraw, brakowało tylko ludowi śmiałego przywódcy, aby się rzucił na garnizon Pruski. — Oddawna przygotowano już wspaniały obchód, dla uczczenia podług starożytego zwyczaju, zwłók Królów Polskich Mieczysława i Bolesława, i processja zapowiedziana została przez Arcybiskupa Przyłuskiego, na 29 to jest na Święty Piotr i Paweł, dzień już i tak święty dla Ludu Polskiego; z tego też powodu Szlachta okoliczna i lud wiejski, licznie się zaczął gromadzić do Poznania poczawszy już od 27^o — W tem zaczęła krążyć pogłoska o przybyciu do miasta Czarskiego, i że ten, na żądanie małej liczby swoich zwolenników i z przyzwoleniem Władz miejscowych, zamierzał odbyć nabożeństwo w kościele Ewangelickim, właśnie 29, to jest w dzień uroczystości.

Łatwo sobie wyobrazić nieprzyjemne wrażenie jakie ta pogłoska sprawiła na całej ludności polskiej. Czarsi i jego zwolennicy niemogli gorszej chwili obrać dla siebie — Nowemu Refor-

matorowi, Heretykowi posądzanemu o sprzyjanie widokom Prus i Moskwy, pokazywał się wśród ludu wiernego swojej wierze i Ojczyźnie, a do tego w dzień przeznaczony na uczczenie pamiętki pierwszych Wielkich Królów założycieli wiary chrześcijańskiej w Polsce. Niebyłaż to niejako widoczna zniewaga wymierzona przeciw polskiej narodowości!

Lud polski potrafił zawsze szanować wolność sumienia i dochować w przyzwoitych granicach owej tolerancji która, kiedy w religijnych sporach krew się lała w całej Europie czyniła z Polski przybytek schronienia i sprawiedliwości dla ucisnionych wszelkich wyznań. — Kiedy fanatyzm zapalał stopy inkwizycyjne, wyprowiał rzezie S^o Bartłomieja; Polacy tulili do swojego łona braci wszystkich narodów bez względu na ich wiarę. — Dziś jednak, kiedy już przychodzi Polsce walczyć o własną exystencję, kiedy z jednej strony podkopuje jej narodowość schyzma, z drugiej protestantyzm, lud Polski instynktowie poznał że szanując obce wyznania, niezłomnie powinien wytrwać w wierze swoich Ojców. — Kiedy więc w dzień wielkiej narodowej swojej uroczystości ujrzał pośród siebie jednego z tych dysydentów nowo utworzonych na większe osłabienie jedności polskiej, uczuł się obrażonym w swojej godności i głośno zaczął szemrać.

Postępowanie władz miejscowych niebyło w tym razie zgodne ze zwykłą ostrością Rządu Pruskiego; naprędno albowien Arcy-Biskup i znaczniejsi obywatele znając duch Narodu i przewidując co może nastąpić, ostrzegali o potrzebie wydalenia Czarskiego; zastępujący miejsce Gubernatora i Jenerał sprawujący obowiązki Plac-Kommandanta uparli się przy swjem. — 28^o po południu, skoro wiadomość o tém rozniosła się po mieście, zaczęły się gromadzić na rynku wielkie masy ludu, które przy okrzykach « śmierć Czarskiemu, Niech żyje Polska » przymusiły policję do schronienia się na główny odwach. — Musiał wystąpić pułk Huzarów, ale lud rozpedzony na jednym punkcie zgromadził się na drugim i ruch trwał aż do jedenastej w nocy. — Nazjutrz processja zajęła głównie uwagę, ale skoro zwłoki Królów Polskich odprowadzone zostały do Katedry znowu lud rzucił się na przedmieście Graben, gdzie spodziewał się znaleźć Czarskiego odprawującego swoje nabożeństwo. — Czarsi przez ten czas potrafił umknąć w zamkniętym pojeździe i cudownym prawie sposobem uniknąć nie ochybnej śmierci, — a lud w uniesieniu wywarł swoją zemstę na najbliższych nieprzyjaciolach, witał warty pruskie gradem kamieni. — Dla rozproszenia ludu musiano szarżować z kawalerją, piechotą, i wytoczyć nabitę działą.

Przemijające to są same z siebie wypadki — Prusakom wprawdzie napędzono strachu, przepłoszono Reformatora — kilku ludzi padło ofiarą swego patriotyzmu — innych kilkunastu aresztowano — lud rozproszył się i powrócił do swojej pracy — a nieprzyjaciel nowym uciskiem odwetuje Polsce, za tę Narodową Manifestację — Zapisujemy jednak to faktum, jako nową i ważną epokę dla Polski, faktem potwierdzone uczestnictwem ludu w spisku Xiadza Scegiennego — Lud Polski który dotąd stał na boku, biernie niejako i zostawiając udział czynny w sprawie publicznej wyższim klasom w Narodzie, przebudził się i zaczął brać uczestnictwo w publicznej opinii i narodowym ruchu; — jest to już wielka naprawa w Narodzie, jest to niezawodna wskazówka bliskiego już odrodzenia Polski — Żadna albowiem siła na świecie nie jest zdolna przewrócić tego, co zbuduje silnie objawiona jednomyślna opinia Massy.

— Gazeta Kolonska powiada że od czasu wizyty Mikołaja w Polsce, mnóstwo miało najechać do Królestwa popów i urzędników rosyjskich, którzy gorliwie pracują nad wykonaniem rozkazów Cara. Mieli się oni podług wiadomości tej gazety, rozbiedz na wszystkie strony po kraju, starając się wszelkimi sposobami nawracać chłopów na wiarę Grecką, — a gdzie nie mogą dopiąć swoich zamiarów przekonaniem albo chytrąścią, uciekają się do siły, gwałtem zapędzając lud do cerkwi. — Sądzymy że gazeta Kolonska tę część swoich wiadomości musi stosować zapewne do zabranych krajów i Litwy, gdzie Moskwa oddawna rozwinęła już całe swoje okrucieństwo w tępieniu unii — nie sądzimy albowiem aby rząd Rosyjski pomimo całej zwierzęcości swego despotyzmu, ośmielił się tak otwarcie targnąć na katolicką wiarę w Królestwie. — Albo gazeta Kolonska popełniła myłkę przez niewiadomość, albo stara się wprowadzić publiczność Niemiecką w fałszywe mniemanie o energii ludu Polskiego, a jednak wieśniacy Poznańscy pokazali że nie zawsze można z nimi żartować. — Co jednak jest niemniej prawdziwe w gazecie Kolonskiej, to że Rząd przedsięwziął niektóre środki dla przeszkadzania duchowieństwu w jego wpływie na lud. — I tak Xięża na których się pokaże że odwrócili kogo z katolików od zmienienia swojej wiary na Grecką, podlegają prześladowaniu i zwykle tracą swoje plebanje. Ktoby zaś przyjął już wiarę Grecką, nie wolno mu jest wracać się do Rzymsko-katolickiej pod najszorstszymi karami. Xiężom nie wolno jest oddalać się ze swoich parafii; wszelkie zaś kazania ulegają poprzedniej cenzurze.

— Na dopełnienie jakby miarki wszystkich nieszczęść jakie od lat 14tu ucisk nieprzyjaciela zsyła na Polskę, powtórna powódź sprowadza niepamiętne spustoszenie na niektóre prowincje. — W Augustowskiem, jak już nam donosi Kuryer Warszawski z dnia 5go b. m., wymierają ludzie z głodu. Najwięcej ucierpiały od powodzi okolice po obu brzegach Wisły, a mianowicie zbliżone do gór cyrkuły Galicji zachodniej; powódź bowiem nastąpiła w skutek raptownych deszczów. — Największy wylew był na rzekach Wiśle, Sanie, Wisłoce, Białej, Dunajcu i Soli 17, 18 i 19 Lipca. W cyrkule Tarnowskim sto tysięcy ludzi straciło swoje zboże, bydło, domy i sprzęta, słowem wszystko. — Miasto Biała przez kilka dni zostawało zalane czterema stopami wody. Koło nowego Sacza, Dunajec złączył się z Kamienicą a woda była o dziewięć stóp wyżej aniżeli poprzedniej powodzi. — Cyrkuł Bocheński ucierpiał także; miasto Grohla wyrwcone zostało ze szczytem przez połączoną powódź Wisły i Rawy. — W Przemyślu San wyrwał dwie Arkady krytego mostu i zatopił część Klasztoru Benedyktynów. — W Sanoku mały San zniszczył część Miasta, a woda dostała się aż do Szpitala Wojskowego, zbudowanego na wzgórkach. — Zboża są poniszczone a w wielu miejscach powódź tak była gwałtowna, że ludzie ledwo mieli czas ratować się z życiem. — Na czternaście Cyrkułów Galicji, sześć jest spustoszonych i liczą, że do miliona Mieszkańców poniosło z tego powodu straty. — Okropna to klęska byłaby na każdy Kraj, ale tym bardziej jest dla Polski — bo w Krajach mniej zbożowych, wreszcie w lepiej i troskliwiej administrowanych, przezorność Rządu zapobiegając przypadkom, gromadzi Magazyny. — W Polsce zaś, koczujący nieprzyjaciel cieszy się z każdej narodowej klęski; on niegotować nam Magazyny, ale nasze rabować będzie dla swoich Żołdaków — Co tam że Pan Polski pójdzie z torbami, a niejedyn kmiotek głodną śmierć znajdzie — dla niego tem lepiej — Ziemia się zostanie dla Niemców i kacapów — On tem łatwiej będzie w Polsce panować.

Swój Rząd i swój Król, swój byt narodowy, słodka to jest rzecz dla wszystkich Boskich i ludzkich względów!

Rossja. — Dzienniki zagraniczne które kilka tygodni temu donosiły o pogorszającym się stanie zdrowia Cesarzowej równie jak Cesarza, milczą w tym przedmiocie. — Zdaje się jednak że Cesarz jest zawsze w ruchu; przeglądy wojskowe następują jedne po drugich, to na lądzie to na morzu. Niedawno robił on przegląd eskadry Bałtyckiej złożonej z 17 okrętów liniowych, 14 fregat, 4 statków parowych i kilku brygów. Eskadra była pod komendą Belinghausena. — Śmieszna to jest manja Mikołaja i pretensja Rossji do liczenia się w rządzie potencji na morzu; jedno z pism francuzkich następującym sposobem wyraża się w tym przedmiocie: « Rossja szarpana od Wschodu i pomimo że dotąd całe jej morza stanowiły jeziora, niemniej jednak powiększaniem liczby swoich okrętów i manewrami które im każe wykonywać, sili się aby sobie nadać pozór morskiej potęgi pierwszego rzędu. Podczas ostatniego pobytu w Petersburgu Lorda Wellington, niezadowolony car zaprezentował mu w Kronsztadzie całe swoje siły na morzu Bałtyckim, ażeby mu dać uczuć że nie sama tylko Anglija ma flotę. — Ze swojej strony, stary feldmarszałek niewzruszoną i pełną ironji flegmą na ten widok, dostatecznie wyraził jak Anglija mało zważa na tę niedoświadczoną marynarkę » Można dodać i na te okręta co pruchnieją a tyle milionów rocznie zjadają.

— Co jednak zadziwiać powinno, to że Mikołaj tak zamiłowany w podróży i ciągłym ruchu, niepofatygował się do Kolonji na zjazd koronowanych głów Anglii i Niemiec. — Znajdują się tam obecnie Król i Królowa Pruska, Królowa Angielska, cała familja Koburgów, książę Brunswick, książę Anhalt Dessau, książę Heski, Arcy Książę Frederyk. — Nie widzimy jednak żeby familja Romanowów czyli raczej Holstein-Gottorpów była tam reprezentowana; — widać że zanadto głęboko w sercu Mikołaja utkwiała pamięć przyjęcia, jakiego doznał od dworu i ludu angielskiego. — Widocznie się także pokazuje z pism pruskich że nie najlepsze panuje porozumienie pomiędzy nim a dworem pruskim. Do przywrócenia dobrej harmonji i do złagodzenia odrazy jaką publiczna opinia wiernie okazuje od niejakiego czasu Rossji, nie mógł się też przyczynić świeżo wydany ukaz, względem włościan w Kurlandji; którym zabrania się im sprzedaż gruntów i opuszczanie miejsc na których są osiedleni; tym sposobem przywiązani do ziemi zrównani są oni niejako w swojej kondycji do stanu niewoli w iakiej ięczą włościanie w całej Rossji — dotąd prowincje nadbałtyckie rządziły się prawami więcej ludzkimi — jest to nowy zamach, wymierzony przeciwko ich przywilejom i narodowości.

— Nowy ukaz został wydany stosujący się do kar za przechowywanie dezertorów. — Ukaz ten, przechodzący w srogości wszystko co dotąd w tym względzie zostało ogłoszonym, czyni odpowiedzialnymi nie tylko indywidua ale całe wsie, skazując na dostarczenie nowego rekruta i przepisując razem za przechowy-

wanie Sybir i palki, a dla tych którzy niepodlegają karom cielesnym, kary pieniężne dochodzące do 1,200 rubli srebrem. — Ukaz ten jak wszystkie inne, daje obszerne pole dla żdzierstwa przez niższych urzędników i jak się zdaje jest głównie wymierzony przeciw prowincjom Polskim.

— Donoszą z Petersburga pod datą 22 Lipca, że w wydziale pocztowym wschodnim, wprowadzona została odmienna organizacja, która ma na celu przyspieszyć komunikacje z Konstantynopolem i Kaukazem. — Biuro pocztowe Rossyjskie znajdowało się w Konstantynopolu od roku 1781 i podobne biura wkrótce założone zostały w Bukarescie, w Hirswowie i Jassach. Liczono dotąd rocznie na 50,000 liczbę listów, które przechodziły przez te biura, a na 7,200,000 franków, summy pieniężne rocznie przesyłane tą drogą.

Przychód skarbowy wynosił dotąd 21,000 rubli i nie był dostatecznym na pokrycie kosztów administracji i kosztów transportu listów, przez Mołdo-Wołoszczyznę i Sławiańsko-Tureckie Prowincje. — Dotąd poczta z Konstantynopola do Petersburga, przechodziła przez Adrianopol, Hirssową, Bukarest, Jassy i Skuliany, do Braclawia na Podolu, gdzie spotykała się z extra-pocztą z Odessy i przebiegała w 17tu do 20tu dniach, przestrzenią 2,600 werstw. — Teraz ma być ustanowiona poczawszy od granic Mołdawji do Braclawia extra-poczta na odległość 263 werstw która o tyle przyspieszy komunikacje z Konstantynopolem, że tą drogą będą dochodzić do Petersburga listy w 14 dni, z Petersburga zaś do Konstantynopola w 13; albowiem powrotna poczta nie potrzebuje przechodzić przez ceremonie oczyszczania na kwarantannach. — Z tą linią komunikacyjną, ma być związana za pomocą skarbowych statków parowych druga linia pocztowa z Gruzji i brzegów morza Czarnego. — Dzienniki Zagraniczne donoszą o tej reformie pocztowej, zdają się upatrywać w niej nowy dowód podwojonej czynności, z jaką Rossja dąży do rozbioru Turcji. — Jeden z Dzienników Francuzkich następnie się w tym przedmiocie wyraża. « Wschód przedstawia Rządowi Rossyjskiemu dwa zarówno przyciągające bieguny; nieomieszka też on za pomocą węzła szybkiej komunikacji, zbliżyć Derbent i Tyflis do Konstantynopola, wyglądając póki za pomocą zaboru, nie potrafi połączyć ich w jedno; » dodaje jednak cytowany Dziennik: « jeżeli kiedy ten ogromny zamiar przyjdzie do skutku, » przypominając oraz, że Katarzyna druga wniosła słup w Krymie, na którym zapisała: « tędy droga do Konstantynopola! » Zgadźmy się że to jest najkrótsza a może i najdogodniejsza droga, tak jak drzwi są najdogodniejszym wnijsiem do domu — nie dosyć jednak na tem że są drzwi, potrzeba jeszcze żeby właściciel domu zgodził się czy wpuści do domu — albo żeby ten co żąda wejścia czuł się dosyć mocnym aby na przypadek odmowy drzwi wysadzić i gospodarza bezkarnie wyrzucić z domu. Otóż właśnie w takim położeniu znajdujesz się Rossja; bynajmniej niewątpimy o chęci Mikołaja przeprowadzenia do skutku dumnych zamiarów Piotra Igo; ale posiadaż dziś Moskwa potrzebne na ten cel siły — i czy już pokonała stojące jej dotąd na drodze zapory? Śmiało powiedzieć możemy że nigdy od tego dalej nie była! Nie dosyć jest wysłać feldjegra do Tyflis a kurjera z listami do Turcji, aby owdładnąć tak łatwo Carogrodem jak tego niektóre pisma wyglądają. Szamyl przeciał komunikacje Derbentu z Tyflisem, a dopóki Moskale, na co się bynajmniej nie zanosi, nie opanują górnego Kaukazu, panowanie ich w Gruzji i u brzegów morza Czarnego jest próżną chimerą — a cóż dopiero mówić o Konstantynopolu! Czyż nie potrzeba wprzódy wypieść ducha narodowości pomiędzy podległemu berłu Rossyjskiemu Mahometanami, — a wszakże i parę słów wprzódy należy się powiedzieć Tureckim Sławianom; a i Turcja przecież nie jest, jak sobie pospolicie i mylnie wyobrażają, owym bezsilnym i niedołężnym gospodarzem, co by się tak bez oporu pozwolił wyrzucić z własnego domu — nie licząc już co by na ten gwałt Rossyj powiedzieć mogli inni sąsiedzi w Europie. — Ale i bez tego duch Polski oddawna już stanowi rzetelą niemoc Rossji — Polska położyła swoje veto na rossyjskie zabory, i dopóki Rossja nie rozprawi się stanowczo z Polską, nie wolno jej ani kroku zrobić ku Wschodowi. — Natchnieni przez Rossję albo z własnego humoru piszący dziennikarze, którym rozbiór Turcji zdaje się być tak łatwym do wykonania i bliskim już dziełem, zdradzają albo wielką lekkość, albo nadzwyczajną niewiadomość rzeczy.

Kaukaz. — Na tym interessującym i ważnym dla nas teatrze wojny nic nie zaszło zbyt ważnego. — Donosiliśmy czytelnikom naszym o marszu Moskali ku wsi *Anda* której zajęcie i ufortyfikowanie miało dopiero służyć za podstawę dalszych operacji Woroncowa w Legistanie. Po siedmiodniowym marszu który Czerkiesi starali się o ile możności utrudniać mu, i po atarcze okrzyczanej przez Moskali za wielkie zwycięstwo, Czerkiesi trzymając się przyjętego przez siebie systemu wojny, ustąpili z pozycji, *Antchimeer* i *Miczikal* zostawując Moskałom przejście wąwozu *Salatow* który prowadzi w dolinę *Gumbet*. — Druga utarczka tu

nastąpiła cokolwiek znaczniejsza od pierwszej stoczony w obronie góry Antechimeer. — Czerkiesi z Szamylem i jedenastu Kajdami na czele zbrali się jak donoszą dzienniki Rossyjskie w liczbie 5ciu do 6,000 ludzi z trzema działami artylerji i zaczęli bronić przystępu do wsi *Ande*. Po żywej utarczce Moskale przymusili Czerkiesów do ustąpienia z placu bitwy, i zdołali kupe gruzów i popiołu, miasto albowiem zostało spalone jeszcze przed bitwą.

Podług pism Rossyjskich Szamyl nie zostawił jak małą liczbę poległych w boju, strata zaś Moskali ma wynosić podług Rządowców raportów w zabitych i rannych 119 ludzi, między ostatniemi Pułkownik Xiąże Boriatenski i siedmiu oficerów. Zwycięstwo więc nie jest tak wielkie jak głoszą Moskale. — Dowodzili tam z ich strony Jenerałowie Lieders, Gurko i Xiąże Alexander Heskki. — Czerkiesi rozsypali się, uprowadzając z sobą co można a pałac resztę — zostawiając Moskalom popiół i dalsze góry do przebycia — Ciekawi iesteśmy jaki będzie los tej kolumny Woronkowa oddaloney o dni kilka marszu od swoich magazynów, w tym momencie bowiem dochodzą nas świeże wiadomości że ostatnich dni czerwca spadły na Kaukazie a nawet w Erzerum ogromne sniegi.

— *Turecja*. Rozruchy w małej Azji, w Albanji i w Bošnjij zdają się przerzać dzienniki Francuzkie i zwiastować bliski upadek Partji lepiej by zapewne było bez nich, bo i zewnętrzny nieprzyjaciel mniejby miał punktów na które może działać przez swoich agjentów, i wewnętrzna a swiatła reforma prowadzona przez dzisiejszy gabinet Turecki, mogłaby pojsć swobodniej: dosyć iest jednak przejrzeć Historjã Turcji i zastanowić się nad naturã kraju aby zrozumieć całą bezasadność tej obawy. — Bunt Baszów nie są rzeczą rzadką, i są skutkiem ziednej strony słabości Administracyi z drugiej nieograniczonej władzy złożoney w ich ręce i równie strasznej za to odpowiedzialności — Bunt te, przy znacznie poprawionym dziś Rządzie w Turcji prędko są usmierzone — dawniej ciągnęły się po lat kilka i kilkanaście jak n. p. te które podnieśli byli Basza Egiptu i Basza Janiny. Co się tycze Albanczyków i Bośniaków, ci ciągle się trudnią na pograniczach rozbojem i łupiestwem; jest to nieledwoich normalny stan. Z tem wszystkiem Seraskier Basza przytłómiwszy rozruchy w Albanji, spieszy ku granicom Austryackim gdzie zapewne niecierpliwie wyglądają Go napastowani przez Bośniaków Jenerał Waler i półkownik Jelachowicz. — Rząd Turecki coraz postępuje więcej w ludzkości na wzór Rządów cywilizowanych, Sultan ofiarował ze swojej kassy blisko milion franków na zapomożenie mieszkańców którzy ucierpieli od pożaru Smyrny. — Okropny ten pożar zniszczył 4,000 domów i wyrządził szkodę na 200 milionów piastów jak liczą.

O W. Xięciu Konstantym ledwie co słyhać, powiadają że znajdował się w Smyrnie już po spaleniu miasta i że jakoby miał zaniechać projektu udania się do Grecji i Włoch.

Królestwo Polskie 5 Sierpnia. Czytamy w tygodniku Petersburskim że Pan Turkuł dotąd jeszcze zostaje w królestwie, widać więc że niedopełnił dotąd wszystkich poleceń Cara — 4go powrócił on ze Zgierza do Warszawy.

— Zbolescia wyczytujemy w tymże tygodniku że jeszcze jeden z wychodców Polskich splamili swój charakter podając się do amnestji. Jest to wedle tygodnika Petersburskiego niejaki Eustachy Kuliński przebywający w Orleanie.

— Rada Administracyjna Kr. Polskiego, na przedstawienie Kommissji Rządowej Spraw wewnętrznych postanowiła: gdy z dniem 1 Stycznia b.r. miasta Kalisz Kielce i Siedlce, przestały być Gubernialnemi miastami, przeto prezydenci i magistraty tych miast podlegać będą odtąd bezpośrednio zwierzchnictwu miejscowych naczelników powiatowych.

— Powódź dotknęła także i Lubelskie Wojewodztwo, czytamy w Kurjerze Warszawskim z 6. Sierpnia że w gminie star y Zamość, woda porwała chatę wieśniacza z gospodarzem żoną jego i dwojgiem dzieci — męszczyzna potrafił się uratować, ale kobieta z dziećmi znalazła śmierć.

Rossja. — W przyszłym numerze Tygodnika będziemy oczekiwać nowych szczegółów z teatru wojny na Kaukazie — których ostatni numer z dnia 5go b. m. nie mógł umieścić dla krótkości czasu..

Saratów dnia 5go Lipca. — Po raz drugi Cerkiew w Wołgsku obchodzi w roku bieżącym uroczystość, pocieszającą dla jego wyznawców. Dnia 2go odbył się chrzest wszystkich Żydów zostających w Saratowskich Batalionach kantonistów wojskowych, a dnia 4go Czerwca, w święto zesłania Ducha Świętego, tenże Kościół obchodził nową uroczystość; w dniu tym 130tu rekrutów wyznania Mojżeszowego, nowo przybyłych do batalionów tutejszych, wszyscy jednomyślnie oświadczyli chęć przyjęcia wiary prawo-sławnej, i prosili o dopełnienie nad niemi obrzędu Chrztu Świętego. — W Cerkwi katedralnej rano, rozpoczęła się liturgia, którą odprawiali razem Nauczyciele Religji Kantonistów. — Żydzi życzący przyjąć chrzest stali u drzwi za-

chodnich, nie mając jeszcze prawa, podług przepisów Kościoła, wejść do Świątyni. Po liturgji uszykowali się po dwóch rzędem przed cerkwią i udali się nad Wołgę; za niemi szła processja a następnie mający trzymać do chrztu, oraz nowo ochrzczeni Żydzi w poręcz. Cały plac przed cerkwią i brzeg Wołgi okryty był ludem i w przygotowanej chrzcielnicy na Wołdze, wszyscy 130 żydów jeden po drugim zostali ochrzczeni. — Po ukończeniu obrzędu, połączyli się już do processji nowo ochrzczeni i lud, i powrócili do cerkwi przy uroczystym biciu w dzwony. — Nie potrzebujemy dodawać do tych szczegółów przytoczonych tu z pism rossyjskich, co ma znaczyć ów dobroczynny chrzest żydów. — Nie-szczęśliwi ci zapędzeni w głąb Rossji, oderwani od rodzin i życia miękkiego w jakim pospolicie są wychowywani, przyciśnieni mrozem, głodem i pogrozkami, zastukani i przełknięci, nie mają zapewne wyboru między chrztem a śmiercią; — nie trudno jest odgadnąć wiele to tam pałek połamało się na grzbietach, wielu zamarło w kajdanach albo poszło do lazaretów, nim oko cesarskie mogło ucieścić się raportem *dobrowolnego chrztu uroczystośći* rzuconego na pastwę fanatyzmowi *prawowiernych nad Wołgę*. — Ocenil też już zapewne liczny lud Izraela w Polsce. Komu się należy dziś szczerze jego poparcie, i czy pewniejsza i bezpieczniejsza przyjaźń Polski, czy Cara!

Zmarli.

Besançon. — Trzydziestego przeszłego miesiąca, o godzinie 1 (stej z rana, zesła z tego swiata opatrzona świętymi Sakramentami, po trzy miesięcznej obłożnej chorobie, *Teofila z Karwowskich Lubańska*, w 48^m roku życia, zkon jej zasmucił cały zakład. Po nabożeństwie żałobnym w kościele katedralnym S^o Jana, odprowadzono jej zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. — Godna ta Polka znosila ze stałością nieszczęścia Emigracyi. — Z pięciorga dzieci tej nieszczęśliwej matki jedna tylko najmłodsza córka mogła być jej śmierci przytomną. — Zgon jej zostawił nie utulony żal w sercu jej męża Szanownego Majora Lubańskiego, który z nią 30 lat życia w najlepszej zgodzie i wzajemnej miłości przepędził.

Córeczka dzisiaj wyjeżdża na pensją J. O. X. CZARTORYSKIEJ. *Bordeaux*. — Z szedł z tego swiata, dnia 21^o b. m. i r., *Wiktor Rohoziński*, rodem z Wołynia. — Licznie zgromadzeni Polacy i Francuzi oddali mu ostatnią posługę, zmarł nagle tknięty paralizem we 24 godzin.

SOBIESKI. — (Wyjatek.)

I cóż poradzisz? Znajdź-że lek na bzika.
Ledwie z śmiertelnej dźwignął się pościeli,
A już dmie w swoje: hałasuje, bryka.
Gwałtem się prosi by go djabli wzięli.
Wezmą! i Ojciec święty nie zatrzyma.
Miecz już zagłady staje przed oczyma —
Przepaść gotowa — tylko się usunę.
Nieraz myśliłem: e! na wszystko płunę —
Cisnę koronę — chociażby psu w oczy.
I kto wie, gdybym puścił mimo ucha
Głos obowiązku; gdyby nie otucha;
Gdyby nie pogląd w naprzyszłość proroczy —
Kto wie czy jużby z Ichmość Panów który
Na wierzch niewylał z swej borsuczej dziury. —
A z resztą! niechby taki Pan Radziwił,
Taki Sapieha, taki Pac. . . . i owszem,
Niechby sprobował zasieść nad Mazowszem —
Iak mi Bóg miły! nie będę się krzywił.
Chociażby ród mój od tronu odpalił —
Chociażby zdeptał mnie i dzieci moje —
Chociażbym z torbą. . . niebędę się żalił!
Jakem Sobieski! — wraz się uspokoję
Skoro obaczę, iżem przejeł w sławie
Onęj, rozlanęj po wszęj ziemi prawie,
Co to przydała Polsce dnia i blasku,
Jaki na lada nierodzi się piasku,
Niebędę dał się, niebędę się krzywił:
Byleby Polskę krzepił i szczęśliwił:
Byleby snadniej w to ugodzić zdołał,
O com się próżno tyle czasu kusil;
Byleby rozum i siłę wywołał
Z głębi Narodu, a potworę zdusił;
Drzewo praw z seków aż po wierzch ogładził;
W święty obyczaj porządek wprowadził;
A uczynwszy z Polski Naród tegi,
Resztę Otmańskiej wyrzucił potęgi
Za Babelmandeb — i, morzami dwoma,
Jak dwoma skrzydły objął Europę,
I w ratusz swiata zmienil Wołską szepę.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Drukarni MAISTRASSE et Cie, place Cambrai, n^o 2.